

KURJER WIECZORNY

Nr. 62.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Czwartek, 16 marca 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczaniem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
1 strona i w tekście —
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, swyżczane
(po tekście) mk. 40.—
Zamieszczenie o 50 i więcej słów 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”
LADY HAMILTON

Dziś II-ga serja.

Nie torturować!

Podniósł się nareszcie publiczny głos oburzenia i protestu przeciwko zjawiskom, które w ostatnich czasach jęły powtarzać się zbyt często, aby nie miały przykro i ujemnie zaciążyć na czci imienia polskiego: temi zjawiskami są wszelkiego rodzaju szykany i niepotrzebne cierpienia, jakich więźniowie polityczni doznają ze strony polskiego więziennictwa. Przeciwko tym to nadużyciom wystąpił wczoraj na łamach „Robotnika” Tadeusz Hołowko, biorąc asumpt z ostatniej str. politycznych przestępców głodówki, jaka wybuchła w Warszawie na Pawiaku i w t. zw. Serbji, która trwała aż 11 dni wskutek oporu władz, nie uwzględniających żądań więźniów.

Jakież to były żądania — pyta czytelnik — które trzeba było popierać głodówką, a którym władze przeciwstawiały się przy pomocy sztucznego karmienia, uprawianego tak gorliwie, że związanym więźniom rozdierano usta i raniono przewody pokarmowe?

Żądania były następujące:
1. Izolowanie od przestępców kryminalnych.
2. Wspólny spacer z prawem rozmawiania.
3. Widzenie się bez krat.
4. Prawo obioru starostów z pośród więźniów.
5. Dopuszczanie lektury i artykułów spożywczych.
6. Przyspieszenie czynności śledczych i terminu spraw.
7. Ludzkie obchodzenie się z więźniami.

W liczbie żądań owych, jak widzimy, niema ani jednego żądania takiego, o którego uwzględnienie nie występował ojciec nasi, bracia nasi i ci pośród nas, którzy cierpieli po więzieniach i turmach moskiewskich lub pruskich, pokutując za straszną wówczas zbrodnię: miłość niepodległej Polski.

Jakie smutne więziennictwo naszemu świadectwo wystawia ten fakt, iż więźniowie polityczni w Polsce tych samych przeciwko władzom polskim imać się muszą sposobów w walce o byt człowieka, o ten nędzny na dno niedoli stracony byt człowieka, pozbawionego wolności, jakich imać się musieli męczennicy naszych dziejów porzecznych, bohaterowie naszych boiów wyzwoleniczych!

Bo głodówka, jak wielkim orężem rozpacz, jest orężem strasznym. Jest orężem strasznym nie tylko dla tych, którzy go się imają, ale może strasznym jeszcze dla tych, przeciw którym jest zwrócony.

Exposé premjera włoskiego.

RZYM, 16 marca (Pat). Stefani. — W dalszym ciągu swego exposé w parlamencie prezydent min. Facta oświadczył, że co się tyczy Rosji, to

Włochy prowadziły względem Rosji politykę z zachowaniem wszelkich wzniosłych zasad liberalizmu

narodu włoskiego. Włochy nie mają żadnych uprzedzeń w stosunku do Rosji.

Zawarliśmy układ handlowy, który będzie mógł być wstępem do powzięcia daleko obszerniejszych stosunków gospodarczych, gdy oba już kraje poznają własne zasoby gospodarcze. Jednakże

nie można pozwolić, aby względy uczuciowe zepchnęły na drugi plan lojalność naszych zobowiązań narodowych.

Z królestwami słowaków i chorwatów ustalamy stosunki dobrego sąsiedztwa i korzystnej dla obu stron wymiany handlu. Ażeby to osiągnąć, należy szybko przeprowadzić uzgodnienie szeregu kwestji, w związku z wykonaniem traktatu w Rapallo tak, aby narody po przyjacielsku mogły pracować na polu gospodarczym.

Włochy pragną żywo konsolidacji, pokoju i powrotu do bardziej normalnych warunków ekonomicznych wszystkich państw, zwłaszcza państw sukcesyjnych dawnej monarchji austriackiej.

Obecnej republice austriackiej nieśliśmy i w dalszym ciągu niesiemy pomoc w celu podźwignięcia jej z upadku ekonomicznego i umożliwienia jej normalnej egzystencji. Również i ze wszystkimi innymi pragną Włochy pozostać w zupełnej harmonji, o czem świadczy zawarty układ Włoch z republiką Północnej Ameryki, zobowiązujący się podczas konferencji waszyngtońskiej współpracować z nią w polityce, dążącej do stworzenia na świecie bardziej solidnych gwarancji pokoju, oraz do

zmniejszenia ciężarów wojennych na Dalekim Wschodzie.

Ufamy, że nasz współdział z Ameryką, zwłaszcza na polu gospodarczym i handlowym, przyniesie niebawem jaknajlepsze owoce. Bliska przyszłość kryje dla Włoch bardzo ważne i trudne zagadnienia polityki zagranicznej. Kwestja Wschodu rozpatrywana będzie na konferencji sojuszniczej, która odbędzie się w Paryżu 22 b. m. i na której Włochy dołożą wszelkich starań, aby interesy ich były należycie bronione i zabezpieczone.

Włochy zwołały konferencję do Genui, której zadaniem jest zbliżenie narodów i odbudowa Europy.

Poraz pierwszy w Genui zasiądą społem zwycięzcy i zwyciężeni, aby obradować nad wspólnymi interesami.

Rząd włoski z całą energią zajmuje się obecnie skomplikowanymi prawami przygotowawczymi w związku z tą konferencją.

zwołaną nieodwołalnie na 10 kwietnia b. r.,

zgodnie z propozycją rządu angielskiego i francuskiego.

Nasze sprawy kolonialne zasługują na jaknajwiększą uwagę ze strony rządu; zwłaszcza Libja potrzebuje ustalenia się trwałego stanu pokojowego. W zakresie problemów wojskowych rząd będzie wychodził z założenia, płynącego z odradzającej się świadomości narodowej narodu włoskiego, który bezpośrednio przyjmuje na siebie odpowiedzialność za obronę ojczyzny.

Mówiąc o żołnierzu włoskim oświadczył: „Nie możemy zapomnieć o zobowiązaniach względem niego i nie zaniedbamy

przyspieszyć powrót do ojczyzny wszystkich naszych żołnierzy, przebywających w Rosji.”

Mowę prezydenta gorąco okłaskiwano.

Deputowani ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem socjalistów, składali prezydentowi ministrów powinszowania.

Sytuacja w Albanji.

RZYM, 16 marca (Pat) — Ag. Stefani donosi z Durazzo: Na skutek porozumienia pomiędzy obu stronami

powstańcy ewakuowali wczoraj Tiranę, wycofując się na przedmieścia.

Następnie Zogoli ze strony rządu Albańskiego, oraz El. Tossuf, szef powstańców zawarli umowę, według której

powstańcy postanowili zaniechać walki.

Do Durazzo przybyli

wojska albańskie, które objęły miasto, nie napotykając na opór.

Do Durazzo przybył również Zogoli.

Czola tych ostatnich bowiem piętnuje ona tem niezatartem piętnem osądu moralnego, którego nic nie zmywa i nic nie oczyszcza.

Głodówka jest tą ostateczną rozpaczą człowieka, który nie mając i nie widząc już środków do walki, chce śmierć własną, samobójstwo swe uczynić środkiem walki i postanawia konać powolnym konaniem, aby z tych godzin męki; z tych nieskończonych wieków konania, jakimi są minuty człowieka, na śmierć głodową skazanego, wytworzyć jakiś kapitał zemsty, kary i potępienia, pod którego ciężarem, prędzej lub później paść musi dzieło ucisku i niesprawiedliwości.

Trzeba też dodać, że nikt w Polsce obecnej bardziej, niż

Tadeusz Hołowko, nie był powołany do wystąpienia ze słowem protestu w tej sprawie.

Nikt jego ręki, piszącej słowa protestu przeciwko torturowaniu więźniów, nie posadzi o to, że kierowała nią sympatja do bolszewizmu, nie zaś poczucie szacunku, należnego człowiekowi nawet wówczas, gdy jest więźniem, należnego mu nawet wówczas, gdy jest stróżem, lub naczelnikiem więziennym.

Ta jego ręka pogruhotana była od kul moskiewskich podczas najazdu bolszewickiego na Polskę. Ta sama ręka, która przedtem z kratami więźni carskich się mocowała.

To też, gdy wczoraj czytał jego słowa, poświęcone „głodówce”, trudno mi było

oprzeć się wrażeniu, że do tych słów bólu i gniewu, któremi targają czytelnika, domieszało się coś z jego krwi własnej; coś z jego rany własnej: ten człowiek, pisarz i publicysta, który umiał życiem własnym zagrozić zbrojnemu najazdowi drogiej ojczyzny, dusi się dzisiaj niesmakiem i krwawym wstydem na myśl o użytku, jaki rodacy robią z wolności, krwią najszlachetniejszych zdobytej i obronionej.

W. Rz.

O zmianie umowy w szadeńskim.

BERLIN, 16 marca. (A.W.) Do Berlina przybyli dwaj delegaci francuskiej komisji reparacyjnej dla rokowań o zmianach umowy w szadeńskim.

Dokąd pójść??

Kino „CASINO”

Dziś poraz ostatni

HRABIA SANDORF

I-sza serja. 150—1

Kontencja bałtycka a sowiety.

WARSZAWA, 16 marca (Polpr.) — 14-go marca minister spraw zagranicznych p. Skirmunt zwrócił się do przedstawiciela sowieckiej Rosji z zapytaniem, czy przyjąłby zaproszenie na posiedzenie premierów państw bałtyckich w celu wysłuchania oświadczenia przedstawicieli rządów Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy — o pokojowych tendencjach polityki tych państw w stosunku do Rosji sowieckiej. Oświadczenie to miało się odbyć 16 marca. Poseł sowiecki natychmiast zwrócił się drogą telegraficzną po dyrektywę w tej sprawie do Moskwy, skąd otrzymał rozkaz nie przyjmowania zaproszenia, motywując odpowiedź odmowną tem, że przedstawiciele sowieckiej Rosji nie zostali zaproszeni na konferencję.

Wpłaty na daninę w Krakowie.

KRAKÓW, 16 marca. (A.W.) Wpłaty na daninę w Krakowie wynoszą dotychczas przeszło 350 milionów marek polskich.

Przed konferencją w Genui.

PARYŻ, 15 marca (Pat). Havas. W kołach parlamentarnych dobrze poinformowanych zapewniają, że Poincaré nie pojedzie do Genui w celu wzięcia udziału w konferencji.

Nowy gabinet grecki.

ATENY, 16 marca (Pat) Havas. Gabinet został ukonstytuowany. Prezydenturę i sprawiedliwość objął Gurnaris, sprawy zagraniczne Baltassi, wojnę Teckakis.

Prace komisji reparacyjnej.

PARYŻ, 16 marca (Pat) Havas. Komisja reparacyjna ogłasza: „Rządy sprzymierzone postanowiły przekazać komisji reparacyjnej sprawę wypłat gotówki oraz świadczeń, które Niemcy są zobowiązane spłacić w roku 1922. Komisja reparacyjna przystąpiła do prac na posiedzeniach przygotowawczych. Decyzje spodziewane są w przyszłym piątku.”

Turcy i bolszewicy.

KONSTANTYNOPOL, 16 marca (Russpress). „Ileri” zamieszcza oświadczenie prezesa misji angielskiej Jusuf-Kemala, że rząd Angory nigdy się nie zgodzi na przyjęcie teorii bolszewickich, sprzecznych z zasadami islamu. Traktat turecko-rosyjski był wywołany jedynie odmową Europy przyjęcia rządowych żądań Angory.

Strajk w Kownie.

KOWNO, 16 marca (A.W.) W nocy z 15 na 16 ukazała się odezwa 6 związków zawodowych robotników, wzywająca do porzucenia pracy dziś o 10 rano. W niektórych przedsiębiorstwach robotnicy dziś zrana nie stawili się do pracy. Gazownia, elektrownia i wodociąg zrana jeszcze były czynne. Magistrat przyznał robotnikom zapomogę w wysokości 20 procent pensji miesięcznej.

Wśród krążących par i dźwięków shimmy.

Dramat w dancingu „Diapazon”.

Na bogatych i ludnych bulwarach w S. Francisco mieści się od roku niewielki, ale kunsztownie i z wykwintem urządzone dancing „Diapazon”, który w nocy z 8 na 9 lutego stał się widowiskiem krwawego dramatu, którego ofiarą padł niewinnie przez nieporozumienie ugodzony kulą medyk meksykański Francesco Asenjo Viscaya.

Tło dramatu, w którym Viscaya nie brał żadnego udziału, zarysowało się na wyspach Los Angeles, dokąd wybrała się na wypoczynek żona znanego kupca z S. Francisco — Rosa Barlette.

Po parotgodniowym pobycie w tym czarownym zakątku, gdzie stale mieszka wielu znakomitych artystów i sporo gwiazd kinowych, lady Rosa powróciła do męża bardzo w swych uczuciach do niego zmieniona.

Pożycie państwa Barlette się popsuło, aż rozgorzyczony pan B. zaczął skrzętnie zbierać wieści o pobycie swej małżonki w Los Angeles. Wtedy wyszło na jaw, że piękna pani Rosa spędzała wiele czasu ze słynnym kino-artystą, młodym francuzem, panem Rene Ch. (nazwisko jego pisma amerykańskie dyskretnie przemilcza).

Pan Barlette wpadł w gniew, postanowił odnaleźć pięknego Rene i pomścić się za poniesioną krzywdę.

W styczniu p. B. wybrał się na wyspy „Anielskie”, lecz młodego artysty nie zastał. Dopiero w powrotnej drodze dowiedział się przypadkiem od gadaliwego marynarza, że młody artysta wyjechał na stały ląd do S. Francisco, „zdaje się, że w pogoni za pewną meżatką, która tu bawiła w sezonie” (grudzień).

Pan B. zaprzysiągł sobie, że artysta nie ujdzie jego ręki. Po powrocie do S. Francisco długo nie mógł wpaść na trop pięknego Rene. Dopiero w początku lutego p. B. spotkał owego marynarza i namówił go, by został w mieście, gdyż będzie mu potrzebny. Pan Barlette ofiarował mu przytem 5 dolarów dziennie, by śledził pana Rene i panią Rose.

Przyjdzie mu to z łatwością, gdyż z Los Angeles zna ich oboje. Marynarz zgodził się i zobowiązał się przesyłać p. B. codziennie biuletyny o trybie życia artysty, którego podjął się wysledzić. Tydzień minął spokojnie, aż dn. 8-go pani Rosa oznajmiła mężowi, że wybiera się dziś do sali „Diapazon” na wielki festyn taneczny. Mąż zgodził się, lecz jednocześnie zawiadomił o tem marynarza i polecił mu być na festynie.

Jakoż pułapka wydała się być dobrze nastawioną, gdyż o godz. 10-ej wieczorem, gdy pani Rosa była już ubrana i zabierała się do wyjścia, pan Barlett odebrał sekretną kartkę od marynarza. Na kartce było kilka słów, które mroziły mu krew w żyłach.

„Pan Rene Ch... jest na festynie i zdaje się oczekiwać na kogoś”. To wystarczyło. W pół godziny po wyjściu żony p. Barlett pędził już autem na bulwary!

Przedtem jednak na festynie rozegrała się ostra sprzeczka. Oto grający w jednej z sal w bilard medyk pan Francesco Asenjo Viscaya, trafił lokciem, rozlewając mu trzymaną na talerzyku kawę pana Rene Ch... Artysta kinowy oburzył się i powstała sprzeczka, poczem panowie ci zamienili ze sobą bilety. Medyk schował bilet pana Rene do lewej kieszeni fraka i poszedł na salę tańca.

Cała olbrzymia i jarząca się tysiącami świateł sala brzmiała synkopowym rytmem shimmy. Setki par drgało w tanecznym uścisku, setki oczu męskich wodziło śmiało spojrzeniem po obnażonych szyjach kobiecych...

Wtedy na salę wszedł w najwyższym stopniu podniecony pan Barlett. Nieszcześnie chciał, że jakaś maska, widząc gentelmana w obrączce, szepnęła mu żartem: „Smieszny, rożacz! Twoja żona zdradziła cię przed chwilą”.

Pan B. zbladł, cofnął się i wtedy trafił krążącego po sali pana Viscaya. I znowu powstała sprzeczka, a pan B. nie umiał już panować nad sobą.

— Jak pan śmiesz tak mówić? — zawołał do medyka — kim pan jest?

Viscaya sięgnął do lewej kieszeni fraka i nie patrząc podał Barlettowi bilet... Rene'go.

Barlett spojrział i skamieniał! Zienawidzonego a nieznanego mu rywala miał przed sobą!

Blaskawicznym ruchem sięgnął do kieszeni, wyjął rewolwer i padły dwa strzały, a Boga ducha winien Viscaya powalił się na ziemię.

Zmilkły dźwięki muzyki... wszystkie pary stanęły w niemym przerażeniu... Festyn przetrwał.

Tymczasem zajęto się ratunkiem rannego. Stan jego okazał się ciężki.

Barlette aresztowano.

Rene Ch. wyjechał gdzieś z S. Francisco, a pani Rose opowiedziała mężowi wszystko: między nią a Rene nie było nic.

Tak przynajmniej powiedziała pani Rosa Barlette...

prawdopodobnie chce następnie mieszkania te wynająć po wyższych cenach, przy pobraniu jednorazowego... odszkodowania.

Toteż w całej kamienicy, zamieszkałej przez biedniejszą ludność żydowską, powstało rozgorzczenie, gdyż obecnie w Krakowie niema wolnych mieszkań. Mieszkańcy udali się więc do pana Markusa, proponując, że wszelkie potrzeby poprawki w kamienicy dadzą zrobić z własnych funduszy, aby tylko nie potrzebowali się wyprowadzać. Niestety p. Markus tego projektu nie akceptował i dąży jedynie w tym kierunku, żeby wszyscy lokatorzy wyprowadzili się i dlatego grozi im, że wszystkich powyrzuci.

Ze pan Markus z swoim żądaniem nie osiągnąłby w sądzie odpowiedniego wyroku, sam o tem wie, gdyż lokatorów sądownie nie awizuje, a jedynie osobistym strażeniem, jakby dzieci, chce sprowadzić ich wyprowadzenie się. W tem miejscu musimy nadmienić, że w podobnych sprawach są już wyroki sądu najwyższego w Warszawie, wypowiadające dla sędziów cały szereg wskazówek o stosowaniu ustawy o ochronie lokatorów.

W zbiorze ustaw i rozporządzeń znajdujemy pod cyfrą 5 orzeczenie, że „właściciel domu nie ma prawa żądać rozwiązania umowy najmu i wyrzucenia lokatorów z powodu koniecznych napraw, nawet jeżeli naprawy te są tej natury, że czynią mieszkanie niezdatnym do użytku”.

Zatem pan Markus lokatorów swoich nie może wyrzucić.

Natomiast żądaniem jest, aby magistrat nakazał panu Markusowi bezwzględne oczyszczenie kamienicy z śmieci i nieczystości, jeśli tam nie ma poławić się epidemja tyfusu lub cholery.

Historia karty wizytowej.

Karta wizytowa lub króciutko mówiąc tak zw. bilet, rzecz, z którą spotykamy się ciągle i wszędzie, która niejako spełnia też naszą obowiązującą towarzyszącą, ma swoją historię.

Nasi przodkowie i przapradkowie nie służyli sobie nią w podobnych, jak my, celach. Lecz wędrowała ona inaczej.

W ośmym wieku naprządk wiążących światła elegancja i wyrafowanie cywilizacji świeciły swe błyszczące tryumfy stała się karta wizytowa przedmiotem artystycznym.

Delikatny artysta Cochin'a, Moirana, Fraconarda zdołał ją amistrzować, nie uważając tego zajęcia za niegodne siebie. Wyglądała ona, jak przystało epoce renesansu, subtelnie, pogodnie, filuternie.

Revolucja wycofała też swe piętno tutaj: z biletów zniknęły wszelkie wstawki różowe i wianki malowanych kwiatów, zniknęły trawolne obrazy miłosne o Erosie, Psyche i Kupidonie. Bilet nabierał wyrazu twardszego, bardziej męskiego; rysują na nim tylko liście i to w formie nieco kanciastej, dalej oznaki stroju rewolucyjnego i różne gatunki broni.

Za czasów cesarstwa zmieniała karta odpowiednio do epoki swój wygląd.

Z panieru, cechującego obywatelskie cnoty „rewolucji” przeździergała się w obraz heroizmu. Na krótko tylko. Litografia bowiem ogranicza się odtąd do skromnych ozdob, które też wnet zniknęły.

W roku 1825 pojawiają się karty żałobne o czarnych rogach. (Hiszpanie zasłali na tym żałobnym gruncie tak daleko, że drukowali swe nazwiska na czarnym tle, przyczem litery wypadały—białe).

Od jakich lat ośmieszyciel drukuje się tylko nazwisko bez wszelkich ozdób. — Zmienia się tylko format. A co najważniejsze: zmienia się cena.

Dzisiaj zdarza się często, że gospodarz oddaje gościowi bilet. Czyżby tego dawniej nie uważał każdy gentelman za zniewagę, krzywdę o pomstę do pojedyńku? Lecz dziś, w takich czasach, gdzie kryminał nawet spowszechniał — stali się ludzie mniej

Sopocka jaskinia gry.

Kasyno gry w Sopotach przygotowuje się do sezonu letniego. W roku bieżącym zarząd kasyna liczy głównie na gości polskich, spodziewając się, że w obliczeniach swych się nie zawiedzie a utrwała się w tem przekonaniu faktem, bijącym dziś już w oczy, że od połowy stycznia w salonach kasyna w dzień i w nocy rozbrzmiewa prawie wyłącznie mowa polska.

Pod wpływem pewnych kół gdańskich, zdających sobie sprawę z demoralizujących wpływów gry hazardowej, wywarło nacisk na zarząd kasyna w kierunku utrudnienia wstępu do jaskini gry obywatelom gdańskim. Z obywateli gdańskich kartę wstępu otrzymać mogą tylko ci, którzy wobec urzędu podatkowego wykazują roczny dochód ponad 40.000 mk. Zarząd kasyna z lekkim sercem zrezygnował zresztą z gości gdańskich, gdyż na nich zbytnio nie zarabiał. Pożądanym gościem w kasynie jest polak, który gra z rozmachem, hazarduje się i wszystko stawia na jedną stawkę!

Sopocka jaskinia gry ma na sumieniu już niesłychaną ilość zniszczonych egzystencji ludzkich. W samym Gdańsku na porządku dziennym są procesy o sprzeniewierzenia, defraudacje, kradzieże, a bohaterami ich są najczęściej stali bywalcy w klubie gry. O spustoszeniach, jakie klub sopocki czyni wśród obywateli polskich, nie mamy ani w przybliżeniu pojęcia, gdyż epizody ekstrawagancji sopockich rozgrywają się zazwyczaj zdaleka od Gdańska. Zazwyczaj, ale nie zawsze — bo bardzo często i na miejscu obserwujemy skutki tej lekkomyślności i namietności, w jaką wpadają w Sopotach ludzie na widok ruletki. Wiele w tym względzie mogłoby powiedzieć dyrektorzy banków polskich lub szefowie poważnych firm kupieckich, którzy z racji swego zawodu stykać się muszą z nieraz i naprawiać szkody, wyrządzone przez osobników, którzy pod wpływem hazardu stoczyli się na najgłębsze dno nędzy, nie tylko materialnej, ale i moralnej.

Niemą bowiem potrzeby ukrywać tego — w Sopotach rzuca się nienasyconemu molochowi gry pieniądze i swoje i cudze. Zaczyna się grę pieniędzmi własnymi, a u siebie się odegrać je pieniędzmi obcymi, często publicznymi. Nałogowy gracz sopocki to osobnik, który nie cofnie się przed niczem, i wszedłszy raz w błoto, grzeźnie w niem beznadziejnie. A nałogowym graczem z reguły staje się każdy, kto wchodzi do salonów

kasyna, nawet gdy zaczyna grać „dla zabawki”, dla wypróbowania szczęścia.

Zgubne wpływy klubu sopockiego powszechnie są znane i zaiste jedną z najwstydliwszych kart w dziejach W. Miasta pozostanie udział jego w tego rodzaju instytucji jako jednego, ze źródeł dochodów. „Pecunia non olet” — mówi wprawdzie starożymskie przysłowie, ale przecież żaden z nowożytnych twórców państwowych nie dawał tak cynicznie swej opieki państwowo-prawnej dla takiego siedliska demoralizacji, jak to czyni W. Miasto Gdańsk. Przypomnieć należy, że w r. 1920 sejm gdański jednomyślnie uchwalił żądać zniesienia kasyna gry, ale uchwałę tę, mimo ciągłych przypominań frakcji polskiej, senat zignorował i wbrew niej usankcjonował niejako ów rozboj publiczny w Sopotach normując prawnie rozdział zysków, płynących z tak cuchnącego moralnie źródła. Senat uspokoił swe sumienie, wymógłszy na zarządzie kasyna pewne ograniczenia dla obywateli gdańskich, pozatem jednak pozostawił zarządowi wolną rękę, bo chodzi tu tylko o obywateli państwa polskiego.

Czy my jednak spokojnie temu przypatrywać się możemy. — Dotychczas publiczna opinia polska z pewnem pobłażeniem patrzyła na te orgie szaleństwa i niesłychanie lekkomyślności. W ubiegłym roku podczas sezonu, gdy marka polska stała na poziomie 2 fenigów niemieckich, przewalały się w Sopotach kapitały polskie w kwotach setek milionów, sprowadzając tem samem coraz większą zniżkę marki polskiej. Czy to samo tragiczne widowisko ma się powtórzyć w obecnym sezonie? A zapowiedzi są już wyraźne! Mimo zakazów wywozu waluty z Polski — kasyno sopockie jest pełne i po stołach toczą się pieniądze polskie. W Polsce brak powszechnych gotówek, brak pieniędzy na najprymitywniejsze potrzeby a tu dzień w dzień krupierzy stószy papierków wartościowych zagarniają do kasy klubowej. — Jeśli prolog smutnej komedii polskiej w Sopotach jest tak ożywiony, jak bujnym będzie życie, w jaki szal przejdzie ono podczas długich aktów sezonu letniego, gdy wielka część Polski ruszy ku wybrzeżu polskiemu?

Szaleństwu temu musi się kres położyć. Cała Polska wszystko, co w niej dobrze i zdrowo myśli, musi wziąć udział w walce z klubem sopockim!

Sytuacja polityczna.

(Na podstawie depesz nocnych „Głosu Polskiego”).

Polityka międzynarodowa.

Wszystkie rządy przyjęły datę 10 kwietnia, jako termin otwarcia konferencji geneueńskiej. Porządek dzienny oparty będzie ściśle na uchwałach, powziętych w Cannes. Punkty tego porządku dziennego ukazuje wyraźnie spis komisji, jakie mają być utworzone: 1) odbudowy Rosji, 2) finansów, 3) kwestii ekonomicznych i 4) spraw celnych i komunikacji.

Akcja przygotowawcza do konferencji jest w całej pełni. Ważne dla nas są szczególnie uchwały zjazdu w Belgradzie. Postanowiono tam następujące zasady, które mają być podtrzymane w Genui: nienaruszalność zawartych traktatów, czynny i realny współudział w dziele odbudowy Europy, wreszcie przyjęcie postawy wyczekującej odnośnie do Rosji sowieckiej, aż do czasu uzgodnienia stanowiska przez mocarstwa sprzymierzone.

Polityka wewnętrzną.

Rząd polski znowu otrzymał notę od p. Czerweterina, w której tenże zarzuca, że na terenie Polski działają jeszcze białe organizacje. Twierdzenia swego nie poparł sowiecki komisarz do spraw zagranicznych żadnymi faktami. Rząd polski zamierza dać tym głoszonym zarzutom kategoryczną odpowiedź.

Rokowania polsko-niemieckie

w sprawie Śląska posuwają się naprzód. Podpisanie konwencji nastąpi najpóźniej w pierwszych dniach kwietnia.

W ministerstwie pruskim.

W stolicy Niemiec opowiadają sobie obecnie o następującem zdarzeniu:

Pewnego poranku przedświatacznego minister X. postanowił zwiędzić biura jednego z podległych sobie wydziałów, położone w domu sąsiadującym z jego mieszkaniem.

Stanąwszy tam, rozejrzał się ze zdziwieniem dokoła. Zdawało mu się, że cały wielki dom wymarł. Tylko stary odźwierny znajdował się na stanowisku, a dowiedziawszy się z kim ma do czynienia, wprost „zdebił” ze strachu i zawiadomił dygocząc dostojnika państwowego, że żadnego z urzędników niema przy pracy.

Wobec tego minister wyraził życzenie obejrzenia przynajmniej lokalu biurowego. Posłuszny więc odźwierny poprowadził ministra do pokoiów biurowych, gdzie w jednym z pokoiów zastali jednego urzędnika głęboko uśpionego przy stole.

Odźwierny chciał obudzić śpiącego, minister jednak powstrzymał go za ramię.

Na miłość Boską — zawołał — proszę go tylko nie budzić, bo i ten mi jeszcze ucieknie!

Z Rosji.

Bolszewicy powiększają armję czerwoną na Dalekim Wschodzie.

Z Chabina donoszą: Bolszewicy powiększają armję czerwoną na D. Wschodzie. Rząd rep. Dalekiego Wschodu wydał następujące rozporządzenie:

1) Do armji powołani są: obywatele w wieku lat od 18 do 50, o ile odpowiednie roczniki nie były jeszcze powołane do służby czynnej;

2) Obywatele, którzy już odslużyli przepisany okres służby wojskowej, lecz chcą wstąpić do armji w charakterze ochotników;

3) Obywatele, którzy podlegali już superrewizji, lecz otrzymali odroczenie lub ulgi;

4) Obywatele państw zagranicznych. Ochotnicy przyjmowani będą tylko do instytucji i zakładów komisji ratu wojny, czynnych na tyłach armji, do armji czynnej zaś mogą być przyjęci ochotnicy tylko na zasadzie specjalnego upoważnienia szefa dywizji.

Naganka na futurystów.

Z Moskwy donoszą, że rada komisarzy ludowych postanowiła „położyć kres bezczeszczeniom” wywarzanym przez futurystów i poleciła Łunaczarskiemu usunięcie uturystów z komisariatu oświaty.

Krakowski kamienicznik wyrzuca lokatorów.

Odstępne. — 100 rodzin żydowskich ma pójść na bruk. — Orzeczenie sądu na wyższego. — Tyfus i cholera.

„Goniec Krakowski” donosi: przy ul. Krakowskiej 1.28 znajduje się duża kamienica dwupiętrowa, której właścicielem jest Izrael Markus, żyjący w czasie wojny bardzo dostatnio i dorabiający się z każdym dniem coraz większej gotówki.

Wprawdzie kamienica ta powierzchnie jest zniszczona, lecz mury są tak dobre i trwałe, że im nie dorówna żaden mur obecnych wojennych budowli. Inna rzecz, że jest ona zaniedbana, bo pan Markus nie chce wydać ani jednej marki na czyszczenie kloak i usunięcie śmieci z podwórza. A gdyby miał dozorcę, odpowiednio wynagradzanego, z pewnością w kamienicy byłoby czysto i często byłaby przeprowadzana konserwacja budynku.

Jednak pan Markus zaprzagnął odrzuć powiększyć jeszcze swój majątek o jakie kilkanaście milionów. Więc wziął się na sposób. Pod pozorem przeprowadzenia odpowiedniej rekonstrukcji, wszystkim lokatorom, a mieszka tam około 100 rodzin żydowskich, z żonami, dziećmi i krewnymi, przesłał okólnik, wzywający ich do wyprowadzenia się w przeciągu dni 14-tu. Nie trzeba wiele mówić, bo każdy zaraz zrozumie, że pan Markus

FELIETON.

Aptekarze.

Gdy ojciec miał dwóch synów mądrych, a trzeci był głupi, no to go oddawał na aptekarza.

Z gadek ludowych.

Aptekarze stanowią specjalny gatunek odmiany zwierzęcej, zwany człowiekiem. Aptekarza każdy pozna po wyglądzie, czego nie można powiedzieć o ludziach innych zawodów, prócz rzemieślników. Już mają oni w sobie coś takiego, że któkolwiek z nas ujrzy egzemplarz tego gatunku człowieczego, to natychmiast bez najmniejszego wahania, wprost instynktownie, krzyknie:

— To jest aptekarz!

Jak wygląda aptekarz? Do prawdy trudno go scharakteryzować pod względem zoologicznym. Istnieje ogólne mniemanie, że wszyscy aptekarze noszą czarne brody. Wszak w procesie Landru sprawozdawca „Matin’a” pisał o nim: „Sinobrody Paryża ma wielką czarną aptekarską brodę”. Jak wiadomo z gazet korporacja aptekarzy francuskich śmiertelnie się o to obraża i rozpoczęła gorącą kampanię w prasie, mającą na celu przekonanie opinii, że czarna wielka broda — to nie jest cecha specyficznie aptekarska.

Być może, że mają rację!

Wszak radny Pogonowski jest także znakomitym pigularzem, tak znakomitym, że z proszków, maści i rycyny wybudował sobie wcale a wcale ładną kamieniczkę — a jednak radny Pogonowski nie nosi brody. Wprawdzie niektórzy złośliwcy twierdzą, że radny Pogonowski kiedyś nosił brodę, zgolił zaś ją sobie przed trzema laty na znak protestu przeciwko dekreto- wi o ochronie lokatorów.

Drugą cechą aptekarską są — według powszechnego mniemania — binokle.

I rzeczywiście większość prowizorów nosi szkła. Binokle nosi i radny Pogonowski, i zapominamy nieco przez łódzką opinię publiczną, Jan Grodek. Ale i tę regułę potwierdza wyjątek — chluba aptekarzy całej Polski, poseł Skulski szkła nie używa, chociaż stanowczo powinien to czynić. Wszak poseł Skulski patrzy na wszystko inaczej, niż ludzie, którzy mają normalny wzrok. Czasem się wydaje, że poseł Skulski spogląda przez szkła różowe, gdy chodzi o sprawy endecji i endecją; przez szkła czarne — jeśli coś pachnie Belwederem; przez szkła zielone — jeśli stara się przeniknąć mózgi swoich zwolenników i stronników.

Ale — revenons a nos moutons! Aptekarze należą do ludzi niesamowicie ambitnych.

Skoro tylko gdzieś w Pacanowie stanie się krzywdą jakiegokolwiek aptekarza, natychmiast jego koledzy po fachu w Łodzi podniosą wielki wrzask i będą zasypywać redakcję pism łasiemcowymi artykułami o pokrzywdzeniu stanu aptekarskiego.

Najlepszym dowodem ambicji aptekarskich jest tendencja do ucieczki ze swego zawodu.

Gdy Janowi Grodekowi zdziwiło się zatrucie ludzi pigułkami, postanowił to samo czynić przy pomocy drukowanego słowa — i został wydawcą gazety, która pomimo silnych dawek rycyny, nie zwróciła jego założycielowi nawet włożonego kapitału, wskutek czego niechlubnie skonała.

Podobnie uciekł z zawodu aptekarskiego poseł Skulski. Jedyne radny Pogonowski trzyma się jeszcze. Ale podobno gdyby otrzymał nominację na wojewodę łódzkiego, to chętnieby poszedł za przykładem swoich wielkich poprzedników z pod znaku oleju rycynowego.

Z powyższego widać, że aptekarze mają wielkie szczęście do Łodzi. Szkoda tylko, że Łódź nie ma szczęścia do aptekarzy!

W. Lak.

P. S. Po napisaniu powyższego felietonu zrobiło mi się niedobrze (to samo was czeka po przeczytaniu). Posłałem chłopca po proszki. Jeśli jutro ujrzycie w gazecie mój nekrolog — będzie to wyrafinowana zemsta braci aptekarskiej.

GO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

16

CZWARTEK

Dziś: Abrahama.
Jutro: Józefa z Ar.
Słow.: Zbigniewa.

Wschód słońca o g. 6.50.
Zachód słońca o g. 6.40
Wschód księżyca o g. 10.52 w.
Zachód księżyca o g. 8.22 r.
Długość dnia g. 11.50.
Przybyło dnia g. 4.05.

Przejazd przez granicę.

W ostatnich czasach zdarza się coraz częściej, iż obywatele państwa polskiego usiłują przedostać się w granice obcego mocarstwa w drodze nielegalnej, bez uzyskania niezbędnych do tego paszportów i wizy konsularnej. Świeżo zaszły wypadki, że cały szereg osób, które przedostały się do Anglii, wylądowały tam bez pozwolenia, został deportowany na zasadzie nakazu deportacyjnego, wydanego przez Home Office. Podobne obostrzenia i utrudnienia czynią również inne mocarstwa i kraje, jak Stany Zjednoczone, Kanada itd. Wobec powyższego czynnik miarodajny ostrzegający przed wszelkimi próbami emigracji do tych państw bez zaopatrzenia się w przepisane paszporty i bez uzyskania wizy danego mocarstwa.

W sprawie wyborów do ciał samorządowych.

Ponieważ w niedługim czasie spodziewane jest uchwalenie przez sejm ustawodawczy nowej ordynacji wyborczej dla miast — zarządzenie nowych wyborów do rad miejskich po upływie ich kadencji na podstawie dekretu o wyborach do rad miejskich nie jest wskazane. Wobec tego minister spraw wewnętrznych polecił wojewodom wydać zarządzenie, aby po upływie przewidzianego w dekrete o wyborach do rad miejskich 3-letniego okresu urzędowania rady miejskie nadal sprawowały swe czynności do czasu przeprowadzenia wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Do tego czasu winny również urzędować obecne magistraty.

Podobnie po upływie okresu urzędowania sejmików powiatowych i wydziałów powiatowych, zarówno sejmiki jak i wydziały winny sprawować swe czynności aż do dalszych zarządzeń ministerstwa, — które nastąpią po uchwaleniu przez sejm ustawodawczy ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich i miejskich.

Sprawa opcji.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał do województw na ziemiach b. zaboru rosyjskiego okólnik w sprawie opcji na rzecz obywatelstwa polskiego. Ponieważ władze rosyjskie i ukraińskie wymagają, ażeby optujący przedstawiali poświadczenia, służące mające do wykazania ich uprawnień do dokonania opcji, minister spraw wewnętrznych poleca wojewodom, ażeby przy wydawaniu poświadczeń mających stwierdzić, że optujący jest zapisany lub ma prawo być zapisany do ksiąg ludności stałej b. królestwa polskiego, lub że był zapisany do gminy na ziemiach b. cesarstwa rosyjskiego, które weszły w skład państwa polskiego — stosowali następujący tryb postępowania:

Jeżeli osoba zainteresowana jest zapisana do ksiąg stałej ludności na obszarze b. królestwa polskiego, względnie do ksiąg na ziemiach b. cesarstwa, jakie wchodziły w skład państwa polskiego, władza gminna winna wydać poświadczenie w formie listownego wypisu z pomienionych ksiąg, względnie aktów.

Jeżeli natomiast chodzi o stwierdzenie, że dana osoba ma prawo być zapisana do ksiąg stałej ludności b. królestwa polskiego, tudzież jeżeli wydanie wypisu jest niemożliwe wskutek tego, iż księgi te zaginęły lub zostały wywiezione, władza gminna przeprowadza w tym względzie tylko odpowiednie dochodzenie, dotyczące zaś poświadczenie wydaje na podstawie wyniku dochodzenia właściwa władza administracyjna 1-ej instancji.

W m.in. przemysłu i handlu.

Minister przemysłu i handlu dr. Stefan Ossowski przyjmować będzie interesantów we wtorki i piątki w godzinach 9 — 10 rano. Audjencje winny być zgłaszane przynajmniej na jeden dzień naprzód.

Zjazd osadników wojskowych.

W dn. 19 bm. rozpocznie się w Warszawie zjazd przedstawicieli osadnictwa wojskowego na kresach wschodnich. Przybędą delegaci ze wszystkich powiatów.

Odezwa byłych więźniów bolszewickich.

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę: Zbyt żywe są w pamięci ogółu rozpacze i obrazy położenia, w jakim znajdują się rodacy nasi w ogłodzonej i oddanej na pastwę barbarzyństwa Rosji; zbyt znane są wszystkim warunki, w jakich odbywają oni krzyżową drogę powrotu do kraju, by do tych pełnych grozy odgłosów potrzeba dorzucić jeszcze nowe.

Z grona ludzi, którzy przeszli przez to pasmo udręceń i niewoli, powstał w maju 1921 r. Związek byłych zakładników, jeńców cywilnych i reemigrantów Polaków z Rosji i Ukrainy.

Celem jego jest niesienie pomocy powracającym do kraju przez wynajdywanie im pracy, udzielanie najbardziej potrzebującym zapomóg, pożyczek, tudzież współdziałanie z organizacjami ratowniczymi na terenach Rosji. Ponadto związek czyni wszystko, by ułatwić rodzinom kontakt z pozostałymi w Rosji naszymi towarzyszami niedoli.

Zarząd związku od szeregu miesięcy pracował opierając się wyłącznie na własnych siłach i ofiarności bliskich mu osób. Obecnie wszakże działalność ta z każdym dniem rośnie i wymaga coraz to większych sił i zasobów.

Po raz pierwszy przeto zarząd związku odwołuje się do ofiarności publicznej w przedświadczeniu, że praca jego znajdzie należyte poparcie w społeczeństwie.

Apelujemy zwłaszcza gorąco do osób, które w 1919 i 1920 latach korzystały z pomocy organizacji polskiej w Moskwie, aby spłacając dług obowiązku i serca, nie odmówiły czynnej i materialnej pomocy w podjętych przez związek zadaniach.

Ofiary oraz zgłoszenia przyjmowane są w biurze związku w Warszawie ul. Świętokrzyska nr. 5 I-sze piętro, pokój 9 w godzinach od 10 do 1-ej i od 5-7 popoł., telefon 415.52 i bieżący rachunek nr. 420 związku byłych zakładników Warszawski Bank Stołeczny, plac Napoleona nr. 3.

Osobiste.

P. Stanisław Zieliński, delegowany przez rząd do Moskwy w celu zbadania stosunków repatriacyjnych, po parotygodniowym pobycie w Moskwie powrócił wczoraj do Warszawy.

Wykaz chorób zakaźnych w Łodzi

od dnia 5.III. do 11.III. 1922 r.

Rodzaj choroby	chorych	W tej liczbie zachorów			
		meż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	9	5	4	3	6
Tyfus brzuszy	12	7	7	13	1
Plonica	1	—	1	—	1
Krzusiec	2	—	2	—	2
Gorączka polog.	1	1	—	2	—
Zapalenie opon móz.	1	1	—	1	—
Róża	1	1	—	1	—
Jaglica	57	18	19	28	9
Gruźlica	—	27	—	—	23

Turecka pisarka kapralem.

Najznakomitsza pisarka turecka Halide Elib Hanem, autorka wielu powieści i przytem pionierka ruchu kobiecego, pracując zrazu w wojsku kemalistów jako pielęgniarka, brała ostatnio z bronią w ręku czynny udział w potyczce przeciwko Grekom, za co otrzymała stopień kaprała.

Oddając się służbie wojennej, ukończyła ostatnią swą powieść, opiewającą walkę niepodległościową Turcji.

Kultura jedzenia.

Nie są am zupełnie po laury Brillat-Savarina, i nawet w mniej ciężkich czasach niż nasze, nie tracą nam słońca jako król smak szów. Ale przyjmowanie pokarmów jest rzeczą tak ważną w życiu ludzkim, że napewno zostanie nie wybaczone, gdy zamieniając pióro na widelec, postaram się oświetlić te kwestie, i do pewnego stopnia wziąć w obronę i odświeżyć w pamięci współczesnych kuchnię wiedeńską i jej zasłużoną sławę.

Przy rozważaniu kwestii jak i co się jada, należy odróżniać dwa sposoby nasywania się: jeden z nich nazwałbym jedzeniem, zaś drugi spożywaniem lub też raczeniem się.

Słynni mistrze sztuki kulinarnej nie poprzestawali na tem, że notowały miłe techały podniebienne smakoszy, i znawców potraw i dań nie uważali oni za sport tylko.

Smakoszy obojętne jest czy na talerzu znajduje się jestotliwość, czy wieprzowina, czy raczą go kartoflami czy też ananasem. Zadowolone jest zależne jest prze ewszystkiem od gatunku i sposobu przyrządzania i podawania potraw.

Nie ma chyba żadnej wątpliwości, że wykwintny sposób podania czyni smaczniejszą każdą potrawę. Aby móc prawdziwie raczyć się posiłkiem, niezbędny jest pewien wykwint w urządzeniu jadalni, estetyczne nakrycie stołu, odpowiedni strój i t. d. Naturalnie, nie można twierdzić, że bez tych wszystkich akcesoriów posiłek jest niemożliwy, ale trudno znaleźć prawdziwą przyjemność w samym akcie jedzenia: Pod tym względem powinniśmy brać przykład z Anglików. Anglik, czy to w święto, czy w dzień powszedni, bezwarunkowo zmienia strój do obiadu.

Jeżeli zmiana stroju polega nawet tylko na zmianie ubrania używanego przy pracy na inne, to jednak ten pozornie drobny fakt wraz z umyślnym ręk, poprawieniem uczesania głowy, ogromnie przyczynia się do podniesienia nastroju.

Posiłek w ten sposób przyjmowany nabiera do pewnego stopnia odświeżonego charakteru i jest rozrywką i wypoczynkiem dla przyjmującego w nim udział osób. Gdy natomiast nienależyte i pospieszne nasywanie się jest rzeczą wprost szkodliwą.

Zaznaczam raz jeszcze, że pewien ceremoniał przy każdym posiłku jest rzeczą nie tylko przyjemną, ale i pożyteczną.

Człowiek zdrowy nie ma potrzeby spożywać gniazd jaskółczych czy też polewicy żabiej, są to potrawy drogie, ale napewno nie mają one większej wartości odżywczej niż zwykła kasza.

Ogórki inspektowe są zapewne droższe ale wcale nie lepsze niż zwykłe ogórki w lecie.

Ale nawet skromny posiłek może być przyrządzony starannie i podany elegancko.

Przy przyrządzaniu posiłku należy kierować się dwoma prawidłami i czystością i zamilowaniem. Gdy do potraw przez

nas przyrządzanych odnosimy się z całą starannością, to wcale nawet brukiew wydawać się nam może smaczna.

Nawet przy najskromniejszej kuchni staranność i rozważność mogą dużo uczynić.

Gdy więc gospodynini czyni tyle wysiłków, by uczynić posiłek miłym, to i reszta osób przyjmująca w nim udział, powinna ze swej strony uczynić także wszystko, by go uprzyjemnić. Poprawienie uczesania, czy nawet zmiana stroju nie jest znów tak wielką ofiarą.

Nie umiemy używać darów bożych. Teraz na wiosnę, gdy jest tylu rzodkiewek, należałoby podawać je do każdego obiadu. Nawet ludzie ciężko pracujący powinni w tym wypadku wzorować się na robotniku francuskim, który spożywa obiad składający się z ładnie podanych rzodkiewek, zupy, mięsa i czasem iemuminy. Cel takiej zakąski jest jasny. Dodaje ona apetytu, posiłek nabiera pewnego uroczystego charakteru, warto uczynić, choćby niewielkie, przygotowania, słowem stwarza się nastrój, tak pożądany przy spożywaniu darów bożych.

Często mamy okazję obserwować kupa czy też urzędnika, który siada do stołu bez humoru, obojętnie i pospiesznie przełyka to co podaje nam żona czy też kelner w restauracji i w tym samym złym humorze powraca do swego biura czy też kawiaru. Człowiek, który w ten sposób posila się, w większości wypadków nie pamięta zupełnie co jadł i jest mu to obojętne.

Czy nie należałoby z tej funkcji życia ludzkiego, która przecież jest niezbędna, uczynić rzecz, którąby uprzyjemniała nam życie, i przyczyniała się w pewnym stopniu do poprawy naszego zdrowia?

Dlatego nie odosmymy się do kwestii naszego posiłku z większą uwagą i pieczołowitością? Gdy przy przyjmowaniu posiłku staraliśmy się zapomnieć o swych troskach i kłopotach, to czyż nie staje się on przez to przyjemniejszym i czyż nie wpływa przez to dodatnio na zdrowie?

Gdy uprzytomnimy to sobie dokładnie i gdy przekonamy się, że pewna staranność przy przyjmowaniu posiłku jest nie tylko korzystna ale i miła i gdy smak nasz rozwinięty się należy, dojdziemy do wniosku, że nie jest to tak zupełnie obojętne, jak się je i co się je.

Każdy naród posiada swe ulubione potrawy. Wiedzieć może się pochwalić, że posiada niezliczoną ilość tego rodzaju potraw narodowych; a przez wiecenie w jej programie mnóstwa potraw innych narodów, kuchnia wiedeńska stała się prawdziwie międzynarodową.

Ta sława kuchni wiedeńskiej powinna być należyte podtrzymywana; należy znów zająć się tem co się jada i jak się jada i cech kucharski ma obowiązek uczynić wszystkie wysiłki, niezbędne, by pomimo ciężkich czasów, cel ten został osiągnięty.

Et.

Ostatni list Sinobrodęgo Landru.

Spadła wprawdzie głowa bohatera z Gambais, lecz „afera Landru” pokuć jeszcze na łamach pism francuskich. Oto paryski „Matin” ogłasza świeżo treść ostatniego listu Landru, wyrosłego z przemyśleń przed śmiercią do prokuratora państwa. List ten jest dokumentem, który posiada nie tylko znaczenie dla amatorów kryminalistyki.

Skazaniec przemawia do człowieka, który zażądał jego głowy, w tonie ironicznej wyższości, prawie że z politowaniem dla ludzkich stosunków i słabości przedstawicieli prokuratury. Autor listu wykazuje, jak przez cały czas trwania jego procesu brat górę nad stroną oskarżającą i stara się udowodnić, na jakich kruchych podstawach zbudowany był akt oskarżenia, tudzież wyrok. Sytem, którego jasności i płynności mógłby mu pozazdrościć niejeden ze współczesnych pisarzy, opowiada Landru o walce, jaką rozgrywała się codziennie między oskarżeniem a oskar-

życielem. Stała poszukiwaniem wzrokiem, jeden czyha na słabość drugiego aż do chwili, w której zapada wyrok. Któż jest zwycięzca? Landru w ten sposób wypowiada o tem swoją opinię:

„Ja byłem zupełnie spokojny, pan byłś wzruszony i zmieszany. Ja idę na śmierć z duszą spokojną i niewinną, panu zaś wraz z zapewnieniem mojego szacunku przesyłam życzenie, aby i pańska dusza mogła cieszyć się takim spokojem, jak moja”.

„Matin” obublikowując ów list podaje równocześnie próbkę pisma Landru; jest ono wyraźne, w tekście niema żadnych skreśleń ani poprawek.

Czytaicie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na giełdzie warszawskiej notowania w dziedzinie walutowej zarówno, jak papierów dywidendowych pozostały bez zmiany.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4210—4160
Dolary kanad. 4010
Marki niem. 15.80

Czeki i wpłaty.

Belgia 355—347.5—350.
Berlin 15.90—15.60.
Gdańsk 15.90.
Paryż 382—377.
Nowy Jork 4200—4180.
Londyn 18500—18280.
Praga 78.50
Wiedeń 59—55—55.50.
Szwajcaria 852.50
Kopenhaga 900.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 292.50—295—290.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 70.25—65.
5 proc. oblig. m. Warszawy 356
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 135.

Akcje.

Bank Dyskontowy 3550—3575.
Bank Handl. w Warsz. 3580—3600.
Bank Zachodni 2000.
Cukier 32000—30000.
Drzewo 1925—1875
Węgiel 25750—24350.
Lilpop 4050—4000—4010.
Ostrowiec 9625—8525—8550.
Rudziński 2825—2790—2800.
Starachowice 6925—5950—6000.
Zyrardów 84000—80500
Borkowski 1525—1495—1500.
Bracia Jabikowscy 1415.
Żegluga 1900—1925—1900.
Polska nafta 2325—2285.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 15 marca. — Marka polska 6.31 — 6.34 przek. na Warszawa 6.36 — 6.39, przekaz na Poznań 6.36—6.39.

BERLIN, 15 marca. — Marka polska 6.22 i pół — 6.37, przekaz na Warszawa 6.35—6.42 i pół, noty Kriessa 6.39.

KATOWICE, 15 marca. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosi dzisiaj 6.20.

ZURYCH, 15 marca. (PAT). — Warszawa 0.12.50.

GENEWA, 15 marca—Marka polska 0.15.

LONDYN, 15 marca.—Marka polska 18,000 czek, 19,000 gotówka za funt.

N. JORK, 15 marca. — Warszawa 0.0236.

AMSTERDAM, 15 marca. Marka polska 0.06 i pół — 0.06 i trzy czwarte.

Bawelna.

LIVERPOOL, 15 marca. Obrót ba-

welny 7000 beli, import 16500 beli; na marzec 10,38, kwiecień 10,30, na maj 10,37, amerykańska i brazylijska o 8 punktów niżej, egipska niezmienniona.

Żelazo.

BERLIN, 15 marca. (A. W.). Ceny wschodnio-niemieckiego syndykatu na surowiec żelazny i lany z miesiąca lutego obowiązują jeszcze obecnie: surowiec żelazny i lany I: 3288 mk., III: 3248 mk., chematyt 3489—wszystko za tonnę fr. zaklad. Ceny na marzec zostaną prawdopodobnie podwyższone o 700 mk., w najbliższym czasie.

Węgiel.

BERLIN, 15 marca. (A. W.). Ceny węgla na G. Śląsku fr. kopalnia „Ferdinand”: węgiel w kawałach I i II gat. 592 mk., węgiel orzechowy I a i b, myty, suchy — 620,40 mk., węgiel orzechowy II-gi gat. 618 mk. miał węglowy 432 mk.

Metale.

BERLIN, 14 marca. (A. W.). Miedź elektr. Wire bars 8020, miedź Rafin 99—93, 3 proc. 7350 — 7400, cynk surowy hutn. wolny obrót 2900 — 2950, cynk górnośląski 2922, cynk Remkolt płyt. 2450—2500, aluminium oryg. hutn. 98—99 proc. 11,700, w sztabach, walc. lub drut. — 11,900, cyna Banka Streit austral. 17100 — 17200, cyna hutnicza 16700—16900, czysty nikiel 98—99 proc. — 17300—17500, antymon Regulus 2515—2625, srebro w sztabach cal. 900 czyste 4600—4650 mk. za 1 kg.

Chemikalja.

WIEDEN, 14 marca. (A. W.). Siarka w kawałkach 3000 kor. austr. biel cynkowa 12,40 kor. czes. Vitriol miedzi 780 kor. austr., sól Glauberska 105 kor. austr., chrom alun, 54 mk. niem., boraks kryształ 38 mk. niem., szelak 11,500 kor., czerwony szelak 9800, kafi 400 kor., amoniak sodowy 160 kor. austr., soda bicarbon, 255 kor.—za 1 kg.

Rynek włókienniczy zagraniczny.

N. JORK, 14 marca. (A. W.) Bawelna loco 18,45, na marzec 18,14, na kwiecień 17,90, na maj 17,91, na czerwiec 17,45, na lipiec 17,21, dowóz bawelny do portu Atlantyku i Gofu 25 tysięcy marek. Nowy Orlean bawelna loco 16,75, w Bremie amer. bawelna loco 118,60.

Izby polsko-zagraniczne.

WARSZAWA, 15 marca. (A. W.) W sferach gospodarczych powstał projekt utworzenia centralnej organizacji izb handlowych polsko-zagranicznych w Warszawie. Organizacja taka miałaby niewątpliwie donieść znaczenie dla rozwoju stosunków handlowych Polski z zagranicą.

Pozwolenie przywozu węgla czeskiego.

LWÓW, 15 marca. (A. W.). Dyrekcja kolei państwowych zwraca uwagę, że na przywóz węgla kowalskiego z Czechosłowacji do Polski wymagane jest pozwolenie przywozu.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

28 lat życia w więzieniu.

Na ławie oskarżonych zasiadł onegdaj we Lwowie wzbudzący swym wyglądem litosć 45-letni Piotr Marchewka z Dzikowa Starego, pow. Ciechanów, oskarżony o zbrodnie podpalenia. Oskarżony został skazany przed laty na karę śmierci za morderstwo, popełnione na mezu swej kochanki Karę tę zamieniono mu na 20 lat ciężkiego więzienia, zniżoną następnie do lat 16. Po odcierpieniu powyższej kary, powrócił nieszczesny do domu, do Dzikowa, gdzie zamieszkał u swej siostry Anny Wusowiczowej. Rodzona siostra jednakowoż źle się z nim obchodziła, nie troszczyła się wcale o niego w czasie choroby i nie dawała mu wcale jedzenia.

Rozgoryczony do świata i ludzi, postanowił Marchewka życie sobie odebrać. W nocy na 20 października 1921 podpalił Marchewka siano, znajdujące się na podwórzu swej siostry. Akt oskarżenia twierdzi, że oskarżony podpalił dobytek swej siostry z zemsty i z zawzięcia ku niej. Oskarżony twierdzi, że chciał w płomieniach odebrać sobie życie, lecz w ostatniej chwili odepwał się w nim instynkt samozachowawczy i w obliczu śmierci uciekł w pole.

Z powodu panującego wtedy wichru ognie rozszerzył się i zniszczył doszczętnie 16 gospodarstw, wyrządzając szkodę na 60,000,000 mk. Pastwa pożaru padło także i życie ludzkie. Spłacy na strychu u gospodarza Sruła, Wasył Gajda, o którym w popłochu zapomniano, spał się żywcem.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony do winy się przyznał. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził go na 12 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Farsa na sali sądowej.

Przed sądem w Ołomuńcu rozegrała się scena, która rozśmieszyła do łez

wszystkich obecnych na sali. Mianowicie w jesieni zeszłego roku Samuelowi Borgerowi, kupcowi z Morawskiej Ostrawy, skradziono na stacji w Przerowie złoty zegarek z łańcuszkiem. Borger zwrócił się natychmiast o pomoc do policji w Morawskiej Ostrawie. Tam rozpoznali w albumie z fotografiami złoczyńcy, podobiznę sprawcy kradzieży, aktora E. K. z Berna, który dostał się do tej zaszczytnej kolekcji za oszustwo, popełnione w Ostrawie. Natychmiast aresztowano podejrzanego, który wypierał się stanowczo wszelkiej winy, nie mógł jednak wykaazać się zupełnie pewnym alibi.

We wtorek rozegrał się przed sądem w Ołomuńcu epizod tej zegarkowej tragedii. Mianowicie obrońca oskarżonego, dr. Broch zapytuje samego poszkodowanego p. Borgera temi słowy: „Czy pan w rzeczy samej jest w stanie poznać dzisiaj złodzieja z przed tylu miesięcy?” Na to zapytany: „Jeszcze tak. Natychmiast poznałem pana! To napewno pan jest tym właśnie, który ukradł mi mój drogi zegarek”. Dr. Br. połapał się natychmiast w sytuację i korzystając z niefortunnego pomyłki poszkodowanego i nadzwyczaj korzystnego obrotu sprawy dla swego klienta, zaczął zupełnie poważnie udawać, że nie mógł mu skraść zegarka, ponieważ nie był wówczas w Przerowie. Borger upierał się jednak przy swym twierdzeniu i biorąc adwokata za oskarżonego w dalszym ciągu brnął w swej pomyłce.

Komiczne to intermezzo przerwał wreszcie prokurator, sam rozśmieszony do łez narówni ze wszystkimi sędziami, przyczem zażądał konfrontacji świadka z właściwym oskarżonym. Zdumiona mina Borgera na widok oskarżonego K. jeszcze lepiej ubawiła sąd i audytorjum. Wśród takich okoliczności obrońcy udało się z łatwością uzyskać uwolnienie swego klienta.

Z życia Kryminalistycznego.

Krwawy dramat na balu maskowym.

Krwawa tragedia, przypominająca zupełnie treść popularnej opery „Pajace”, wydarzyła się w tych dniach w mieście francuskim Tulonie, w czasie zabaw karnawałowych na Placu Wolności. Plac przepełniony był tłumem rozbawionych, roztańczonech masek. Wśród rozbawu zabawowego jakaś zamaskowana postać zbliżyła się do tańczącej pary również zamaskowanej i strzelwysz z rewolweru położyła trupem na miejscu mężczyznę. Natychmiast potem ten sam zamaskowany

osobnik strzelił do damskiej, ranil ją jednak tylko lekko, trafiając przytem kogoś, stojącego w pobliżu.

Przerazony tłum rzucił się na mordercę, który oświadczył, iż jest sierżantem 5 pułku kolonialnego i nazywa się Colombani. Kobieta, którą zranił, była jego żoną, zastrzelony zaś mężczyzna jej kochankiem. Zabójca zeznał, iż niewierna żona przed niedawnem opuściła go i troje dzieci, a poszła za kochankiem. Kiedy dostrzegł ją w wirze karnawałowym nie mógł zapanować nad sobą i postanowił pomścić krwawo swoją krzywdę.

Walka 3 orłów z lotnikiem.

Lotnik napadnięty przez 3 orły oparł się zwycięsko ich szponom.

Lotnik marynarki norweskiej, Omdal, przedsięwziął niedawno lot nad górami Soerlunda, nad którymi dotychczas nikt nie przelatywał.

Dokonawszy szczęśliwie przelotu,

Omdal wylądował pod Byki, o kilka mil na północ od Christiansundu, poczem puścił się w drogę powrotną. Lecąc znów nad górami, uczuł silne uderzenia w bok i ster samolotu. Odwrócił się więc i ujrzał dwa orły, uderzające gwałtownie dziobami i pazurami na nieznanego widocznie sobie przyszy. Już w kilku miejscach ster rozdarty był pazurami orłów. Wówczas

Omdal przechrzył samolot ku dołowi i szybkim lotem oddalił się o kilkaset metrów od napastników, poczem znów skierował się w górę, puszczając w ruch smigi całą siłą.

Napastnicy jednak, do których przylaczyl się teraz trzeci orzeł, nie dali za wygraną i potężnymi uderzeniami skrzydeł śpieszyli za samolotem. Jeden z nich przyletem dogonił samolot i wleciałszy nad maszynę, rzucił się całym pędem wprost na lotnika. Omdal zdołał tylko dzięki błyskawicznemu manewrowi uniknąć uderzenia i gonitwa rozpoczęła się na nowo.

W końcu wszakże ptak człowiek osiągnął zwycięstwo, pozostawiając daleko za sobą goniące go orły.

Wiele mamy włosów na głowie.

Przeciętnie 120 tys.

Jeden z angielskich lekarzy kobiecych zadał sobie trud obliczenia, ile włosów posiada normalnie człowiek na głowie.

Oto — zdaniem jego — uwłosienie jest wyprawdzie bardzo rozmaite, średnio jednak można przyjąć, że na powierzchni całej kwadratowej głowy ludzkiej rośnie 1000 włosów i że człowiek posiada średnio 120,000 włosów na głowie.

Liczba ta jednak ulega wahaniom, blondyni bowiem mają włosy najgęstsze, liczba więc włosów u nich dochodzi do 140,000. Na drugiem miejscu stoją bruneci, posiadający zwykle 108,000 włosów, na trzecim zaś miejscu — szatyni ze 100,000 włosów. Najmniej włosów liczyli mają osoby rude, u nich bowiem zwykle włosy są bardzo grube. Liczba włosów u osób rudych ma zatem wynosić średnio tylko 90,000.

Pospiech poczty lotniczej.

Poczta lotnicza, jest bardzo kosztowna, obecnie wobec spalku marki polskiej, osiąga cel o tyle, o ile zapewnia komunikację szybszą, niż drogą zwykłą.

Zdarzają się jednak wypadki trudne do wytłumaczenia. Oto np. pokazywano nam kopertę listu, wysłanego „par avion” z Paryża d. 20 lutego, który doszedł do Warszawy 9 marca, czyli był w drodze 17 dni. Przed stu laty dyliżanse konne szybciej załatwiała korespondencja.

Dr. L. Prybalski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Leżenie światłem (Lampa kwarcowa)

Przyjmuję od 9—1 i od 4 do 8.

Dla pan od 4—5.

Zawadzka № 1.

3195—14

Wspólnik

z kapitałem poszukiwany do interesu kolonialnego we frontowych sklepach — ul. Nowomiejskiej ze składem. Oferty sub. „P. A.” do Głosu 147-1

Słoń

znana marka fabryczna gwarantowanego obuwia ze skóry amerykańskiej.

Polecamy otrzymany transport po cenach przystępnych.

FRYDBERG, KOC i S-ka Piotrkowska № 90

Na. deser.

I. Jak ludzie czytają gazety.

W tych dniach pozwoliłem sobie na niewinną kawał: zamieniłem u fryzjera nową gazetę na gazetę z r. 1919; następnie usiadłem i w spokoju ducha oczekiwałem rezultatów.

Najpierw zjawił się jakiś stary pan, którego fryzjer nazywał „panem profesorem”. Strzygi sobie resztki włosów. Ponieważ procedura ta przeciągała się, więc chętnie zaczął przeglądać podsunietą mu gazetę.

— Tak... tak... mamrotał — bolszewicy znów zostali rozbici — i czytał dalej. Oczywiście, gdyby zwrócił uwagę na datę, mój kawał by się nie udał. Ale tak gruntownie nikt gazet nie czyta.

Po przeczytaniu nekrologów, pan profesor przeglądał ogłoszenia.

— Do stu tysięcy diabłów! — krzyknął — pani Szmelson znów rodziła! W tym roku ma już drugie dziecko, a teraz dopiero jest marzec! Dziwne rzeczy się dzieją! Ale będzie trzeba jej powinszować.

Następnym czytelnikiem mojej gazety był student.

— Dzielnym narodem są ci

gruzini!.. Bolszewicy nie mogą sobie dać z nimi rady!..

Więcej już nie mógł czytać, gdyż fryzjer począł go golić, a ogołić go można było w ciągu kilkunastu sekund. Po nim przyszedł kupiec, który oznajmił:

— Paderewski jest wciąż prezydentem ministrów! A mnie się zdawało, że się już dawno podał do dymisji!..

Po kupcu z takimże zainteresowaniem przeczytali gazetę aktor, inżynier i komiwojażer. I nikt z nich nie zwrócił uwagi na to, iż gazeta pochodziła z 1919 r.

— Wreszcie zjawił się dwunastoletni szubak.

— Ostrzyć! — rozkazał — i proszę o coś do czytania.

Podaliśmy mu gazetę. Zaledwie tylko spojrzął na nią, odrzucił ją z pogardą.

— Dlaczego mi pan daje taką starą. Czy nie ma pan dzisiejszej?

Nareszcie znalazł się prawdziwy czytelnik gazet. Szubak ten wzbudził we mnie szacunek.

— I odrzuca kawaler poznał, że to jest stara gazeta? — zagadnąłem go.

Mały męczyzna spojrzął na mnie zgóry i odparł:

O tajemniczym morderstwie w hotelu „Imperial” czytałem już trzy lata temu. Zbrodniarz już dawno jest powieszony!..

K. Ettlingen.

II. Jak stworzono kobietę. (Z opowieści indyjskich).

Wszechmogący Mahadewa, stworzywszy człowieka, pomyślał:

— Jednakże popełniłem straszne głupstwo!..

Ale już nie można było nic zmienić.

Człowiek był stworzony, a wszechmogący Mahadewa nie lubił zmieniać swoich tworów.

Wogóle wszelkie poprawki uważał za obrażające jego godność i dlatego też machnął tylko ręką:

— Niech żyje!..

A przekonawszy się, że w pobliżu niego niema ani jednego reportera, Mahadewa dodał, śmiejąc się:

— Tak dużo istot stworzyłem,

że człowiek zginie między nimi. Szkoda tylko, że jest do mnie podobny. Ale cóż robić? Wszak kot jest podobny do lwa, a kundel do wilka. A człowiek będzie podobny do mnie.

Mahadewa wesoło spojrzął na człowieka i rozkazał:

— Idź!..

Ale człowiek nie odchodził. Stał skulony przed Mahadewą, a w oczach jego było tyle niewolniczej pokory, tak dużo rzytecznej uległości, że nawet Mahadewa, pomimo swego wiedzzonego tak-
tu, chciał krzyknąć:

— Idź na złamanie karku! — Ale jego dobre wychowanie zwyciężyło, więc powstrzymał się i rzekł łaskawie:

— Czego chcesz człowieku, mów?

Człowiek upadł na kolana i złożywszy ręce do modlitwy, zaczął:

— Nic, absolutnie nic.

— Więc dlaczego tutaj zostałeś?

Człowiek upadł na ziemię i wyśtekał błagania:

— Chcę ci, o wszechmogący Mahadewo, podziękować za to,

żeś mnie stworzył! — Mahadewa zachmurzył się.

— Dobrze! Dobrze! Jestem bardzo zadowolony, że człowiek jest wdzięcznym stworzeniem. Ale teraz możesz już odejść.

— Ależ, Mahadewo!

— Wiem, że nazywam się Mahadewa. Już mi się znudziło. Mów prędzej, czego chcesz?

Człowiek podniósł nieśmiało głowę i przemówił lekliwie:

— Ty, Mahadewo, stworzyłeś mnie na swoje podobieństwo, ale uczyniłeś mnie słabszym, niż inne zwierzęta. Nie posiadam ani kłów,

ani pazurów, ani ostrych zębów dla obrony. Nawet nie mogę przed biegać, żeby ocalić się przed prześladowaniem wroga.

— Mów prędzej człowieku!

I twoje „podobieństwo” będzie

nieciało przed każdym zwierzę-

ciem. Pomyśl tylko, co się z niem stanie w pazurach tygrysa albo w zioładku lwa. Wszak nie proszę o litość nademną, lecz nad twojem „podobieństwem”.

Mahadewa powiedział:

Dobrze! Otrzymasz w celach obronnych chyłność lisa.

Człowiek odszedł, a Mahadewa odetchnął z ulgą.

— Nareszcie uwolniłem się od tego natręta.

Ale nie upłynęły jeszcze 24 godziny, gdy przed Mahadewą stanął znów człowiek i błagał:

— Mahadewo! Mahadewo!

Wszechmogący nasrożył brwi:

— O co ci chodzi?

Człowiek upadł mu do nóg i przemówił:

— O Mahadewo! Dales mi chyłność lisa. Ale pócóż mi ta chyłność? Czy mam wysilać się

poto, żeby jaknajchytrzej uciekać przed zwierzętami?

— Czego więc chcesz?

— Chcę, żeby się mnie bano,

o Mahadewo! Pragnę posiadać kły,

rogi, pazury... chcę...

Ale Mahadewa nie pozwolił mu skończyć. Uśmiechnął się złośliwie:

— Dobrze — rzekł — otrzymasz rogi!

I tegoż samego dnia stworzył

kobietę.

L. d'Or